Nr. 254. — Rocznik XXIV.

Wtorek, 5 listopada 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 listopada.

Z bieżącéj chwili.

W Francyi wstąpiło na arenę trzecie z kolei, radykalne, a w ogólności najradykalniejsze ministerstwo. W poprzednich dwóch radykalnych ministerstwach Brissona i Floqueta byli jeszcze mężowie, którzy wstrzymywali gorące zapędy swych kolegów, natomiast w ministerstwie Bourgeois nie ma ich. Panuje w niem „surowy“ Cavaignac. Obecny gabinet wywiesił na swym sztandarze wiele obietnic i reform, ale wielkie pytanie, czy je będzie mógł spełnić. Ministerstwo Ribota żyło bez programu z dnia na dzień i pędziło żywot przez dziewięć miesięcy. Bourgeois postawił zaś w swoim programie progresywny podatek dochodowy, jawne śledztwo sądowe w sprawach karnych, sądy polubowe dla robotników, kasy robotnicze i kilka innych reform, które dziś, w poniedziałek, w Izbie zapowiedzieć zamierza. Reformy te są może potrzebnemi dla Francyi, jednakże naród nie okazał najmniejszéj radości, chociaż dowiedział się z pism, że nowe ministerstwo zamierza je zaprowadzić. Pochodzi to niewątpliwie ztąd, że nie ma w społeczeństwie francuzkiem wiary w dłuższe życie nowego gabinetu. Ministerstwo radykalne nie ma w dzisiejszéj Izbie większości, a większości, któraby o tych reformach myślała, z pewnością nie będzie. Wie o tem p. Bourgeois zapewne, a jeżeli mimo to wśród takich okoliczności przyjął kierownictwo ministerstwa, to niewątpliwie jest zdecydowany podjąć walkę z Izbą i w danym razie doprowadzić do jéj rozwiązania, albo też poświęcić swój program, byle zażywać przyjemności ministeryalnych. Prawdopodobnie jednak p. Bourgeois nie rozwiąże Izby, tak jak jéj nie rozwiązali jego poprzednicy. Boć żaden polityk wierzący w swoją przyszłość, nie chętnie zrywa stosunki z parlamentem. Rozwiązanie Izb i narażanie wyborców na nowe zabiegi i koszta wyborcze zniechęciłoby społeczeństwo do gabinetu. Zapewne więc p. Bourgeois schwyci się polityki „roztropniejszéj“ i zgodzi się na następstwa dla Izby.

Minister wojny, Cavaignac będzie niewątpliwie najwięcéj pobudzał opozycyą do zwalczania gabinetu. Będzie on też najważniejszą figurą w przyszłych politycznych zapasach. Armia nie jest z jego nominacyi zadowoloną; milszy byłby jéj minister wojny z rangą jenerała, a Cavaignac jest tylko synem jenerała. Jest to polityk, którego przekupić nie można. On i Brisson uchodzą za nieposzlakowanych mężów „cnoty republikańskiéj“. Z drogi do wytkniętego celu nigdy jeszcze Cavaignac nie zboczył, nikomu nie ustąpił Stawi on też opór stanowczy, jeźli Bourgeois zapragnie poczynić mniéj radykalnéj opozycyi ustępstwa. Jeźli zaś Bourgeois przyjął go do gabinetu, to jedynie dla jego „cnót“. Cavaignac bowiem okazał niezwykłą odwagę w wykrywaniu korupcyi. Obok Cavaignaca zasiada w ministerstwie drugi surowy stróż moralności publicznéj, minister sprawiedliwości Ricard. On to parł do wytoczenia śledztwa oszustom panamskim. — Wedle ostatnich depesz, tekę ministra spraw zewnętrznych objął profesor Berthelot, który, o ile wiadomo, zajmował się dotychczas więcéj badaniami chemicznemi, niźli polityką.

Petersburg pragnie zasłynąć z alarmujących telegramów. Wżywéj jest jeszcze pamięci głośny komunikat z dnia 1 sierpnia r. b. odbierający Bułgarom wielką nadzieję pojednania się z Rosyą. Komunikat ten zrobił wielkie wrażenie, a w Zofii uderzył by piorun z pogodnego nieba. W tydzień późniéj ukazało się jednak oświadczenie, że „komunikat taki nie istnieje“. Coś podobnego stało się także w zeszłym tygodniu. Rosyjska ajentura puściła w świat treść artykułu „Wiestnika urzędowego“, stwierdzającego w sposób jaskrawy przeciwieństwa pomiędzy Rosyą a Anglią. Gdy w świecie politycznym zapanowało zaniepokojenie, a na giełdach panika, ajentura ta stwierdziła, że artykuł rzeczony uwzględnia tylko głosy prasy zagranicznéj, czyli mówiąc wyraźniéj, rosyjski dziennik urzędowy i rosyjska polityka nie mają nic wspólnego z silnemi wycieczkami przeciw Anglii. Uspokoiło to nerwowych polityków, jest atoli wielce charakterystycznem dla polityki rosyjskiéj. Biuro Wolffa ogłasza dzisiaj in extenso artykuł wiestnika, który stwierdza najpierw, że torysi kontynuują politykę liberałów angielskich, a następnie podnosi, że co do kwestyi armeńskiéj nie ma Anglia najmniejszego powodu chełpić się jakiemikolwiek zasługami. Załatwienie kwestyi téj zawdzięcza bowiem Europa w istocie nie Anglii, ale wspólnéj interwencyi rządu angielskiego i dwóch mocarstw, Francyi i Rosyi. Mocarstwa te nie miały zaufania do rzetelności rządu brytańskiego, który posługiwał się dwuznaczną polityką i o mało nie poruszył podziału Turcyi. Jeszcze nigdy nie objawiło się w Europie tak silne niezaufanie do polityki angielskiéj i jéj celów — a to nie jest sukcesem, którym mógłby się rząd torysów chełpić wraz z prasą angielską. Tak się przynajmniej wyrażają zagraniczne pisma, które okazały zdrowy sąd o celach i zadaniach interwencyi europejskiéj w sprawie rozruchów armeńskich.

---

* ***Wybory.*** W okręgu wyborczym złotowsko-wałeckim odbędą się dnia 18 listopada r. b. wybory uzupełniające do sejmu pruskiego. Kandydatem naszym jest ***X. proboszcz Jan Kacki z Wałdowa.*** Dąbrówno, w listopadzie. Centralny Komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią. Z polecenia X. dr. Antoni Wolszlegier, sekretarz.

Ateizm na uniwersytetach niemieckich.

III.

(Dokończenie.)

Wedle Zellera świat „wogóle nie powstał“, a zatem nie został także stworzonym przez Boga. (Tamże III 29) Teleologiczne i mechaniczne wytłómaczenie świata wykluczają się nawzajem, gdy je się zastósowuje do powstania świata. „Inaczéj przedstawia się rzecz, *gdy się pominie przypuszczenie powstania świata.“ Ponieważ świat nie ma początku w czasie,* nie możemy ani przyjąć, że z jednolitéj, ostatniéj przyczyny wszystkich rzeczy powstały tylko zasadnicze części składowe świata..., *ani też nie możemy odwrotnie przypuścić, że wymyślona przez stwórcę świata idea świata poprzedziła powstanie jego składowych części.* — przeciwnie musi to być ten sam skutek, który wytwarza poszczególne części i całość, jedna i ta sama siła, która mocą konieczności swéj natury objawia się we wszystkiem w równym stopniu i równocześnie; *a co przytem było pierwsze, a co późniejsze, co środkiem, a co celem, co przyczyną a co skutkiem, o to pytać nie można, ponieważ żadne z nich w swem istnieniu nie poprzedza drugiego, i tylko właśnie ta całość jako całość jest zbliżonym objawem przyczyny, która ją stwarza.“* (Tamże str. 33—34).

Na innem miejscu uczy Zeller, że jedynym możliwym motywem do prawdziwie moralnego działania jest „uczucie tego, co człowiek sam sobie jest winien.“ Z tego wnioskuje: gdzie tylko wzgląd na przyszłą nagrodę lub karę, lub posłuszeństwo dla cudzéj woli kieruje naszą wolą, tam nie ma moralnego działania. (Tamże II, 213). Gdy więc Chrystus był posłusznym aż do śmierci na krzyżu, gdy św. Paweł siebie samego i Chrześcian zachęca do dobrego przez wzgląd na wieczny wieniec zasługi w przyszłem życiu, to wedle Zellera nie jest to rzeczą moralną, przeciwnie jast to znak moralnéj małoletności.“

I profesor Zeller więc zerwał także niewątpliwie wedle utartego zwyczaju z chrześciaństwem. Jeżeli bowiem stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boże jest mytem, jeżeli świat wogóle nie powstał a przez to samo nie został stworzony, jeżeli wiara w grzech pierworodny powstała dopiero przez świętego Pawła, jeżeli Chrystus jest tylko człowiekiem, a zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Pańskie są bajkami lub mytami, jeżeli dogmata są tylko pojęciami pomocniczemi obserwującéj fantazyi, jeżeli cuda są w ogóle niemożliwe — cóż tedy pozostanie jeszcze z chrześciaństwa? I Bóg, w którego wierzy Zeller, nie jest Bogiem chrześcian, lecz bogiem panteisty Spinozy.

W przyszłych artykułach rozbierzemy jeszcze zapatrywania znanego jenajskiego profesora Häckla, strasburskiego Zieglera, praskiego profesora Jodla, lipskiego Wundta i innych, — aby następnie od pobożnego rektora, który młodzieńcowi przywraca światło wiary, nauczyć się jak zbijać owe materyalistyczne poglądy na świat i Boga.

Niedostatki w dziedzinie gimnazyów.

I.

Bardzo słusznie zwrócono w numerze 252 „Kuryera Poznańskiego“ uwagę na przeciążenie naukowe młodzieży gimnazyalnéj, którego reforma z r. 1892 nie tylko nie usunęła, lecz które owszem powiększyła. Nawet zdolniejsi uczniowie narzekają na zbyt wielkie wymagania przełożonych, a cóż dopiero powiedzieć o uczniach średnich zdolności! Chłopiec, który od 8 do 12, a nawet do 1, jeśli bierze lekcye języka angielskiego lub polskiego, a potem od 2 do 4 umysłowo pracuje, a prócz tego od 4 do 5 lub 5 do 6 trzy razy na tydzień ma turnieje, wolnego zaś czasu, który mu pozostaje, zniewolony jest użyć na przysposobienie się na dzień następny, musi nie tylko podupaść na zdrowiu, ale też w końcu i świeżość i sprężystość umysłu postradać. W daleko zaś większym stopniu niż niemieccy uczniowie są pożałowania godni polscy, których umysł z powodu niemieckiego języka wykładowego bez porównania więcéj natężać się musi, niż umysł tamtych. Ale na polskich uczniów nikt nie ma względu, owszem wymaga się od nich tego samego, co od niemieckich.

Ponieważ tedy, jak dowodzą dr. Griesbach (Energetik und Hygiene des Nervensystems in der Schule) i Kraepelin (Ueber geistige Arbeit), lekcye gimnastyki nie są wytchnieniem, przeto całkiem usprawiedliwionem jest życzenie rodziców, aby te lekcye zredukowano z trzech godzin tygodniowo w każdéj klasie na dwie, przynajmniéj zimą, w któréj to porze roku uczniowie po 6, względnie 7 godzinach, spędzonych w dusznych klasach gimnastykować muszą w salach, więc świeżem powietrzem oddychać nie mogą.

Nie można też wymagać od chłopca. aby, zmęczony gimnastykowaniem, zasiadał zaraz do pracy umysłowéj, do czego zmusza się go, wyznaczając lekcye gimnastyki w takich dniach, w których mało ma czasu do przysposobienia się na dzień następny. Jest to jednem słowem bezwzględnością. Niechże więc lekcye gimnastyki odbywają się w środy i soboty, w których to dniach przynajmniéj uczeń tylko 4—5 godzin siedzi w klasie; w poniedziałki i czwartki pod żadnym warunkiem być ich nie powinno. Wiemy bardzo dobrze, że chłopcy po turniejach w tych dwóch ostatnich dniach nieraz od 8 wieczorem do 11 i późniéj nawet uczyć się muszą, bo w czasie od 4—8 przerwanym podwieczorkiem, turniejami i kolacyą, pracować nie mogą. Więcéj im pod względem zdrowia przyniesie korzyści, jeżeli w tych dniach po lekcyach przepędzą dłuższy czas na świeżem powietrzu, odbędą dalszą przechadzkę lub pojeżdżą sobie na łyżwach, którego to ruchu Goethe jeszcze w 80 roku życia codziennie zażywał, uważając go słusznie za nader zdrowy.

Toby było jednym niedostatkiem. Drugim jest przeciążenie uczniów pracami piśmiennemi, które reforma z r. 1892 zaprowadziła po gimnazyach w takiéj mierze, że nauczyciele istotnie wydążyć nie mogą z poprawianiem ogromnych stosów zeszytów, które w ciągu tygodnia napełniają ich pracownie. Czyż to potrzeba, aby uczniowie pisali łacińskie i greckie ekstemporalia co tydzień, względnie co dwa tygodnie? Czyż nie dosyćby było pisać je w niższych klasach co dwa tygodnie, w wyższych zaś co miesiąc, gdzieby wreszcie też całkiem wypaść mogły, bo któż po za gimnazyum pisze teraz po łacinie lub po grecku? W niższych klasach dwutygodniowe ekstemporalia wystarczyłyby zupełnie do utwierdzenia w pamięci gramatycznych reguł. Lepiejby było zaiste więcéj czytać, uczniowie bowiem, opuszczający gimnazya pruskie z zaświadczeniem dojrzałości, w rzeczywistości zbyt mało znają literaturę grecką i rzymską. Spytajcie się abituryenta humanistycznego gimnazyum pruskiego, co czytał w ciągu pobytu swego w szkołach, gdzie tyle godzin wyznaczonych jest na języki łaciński i grecki, a przekonacie się, że zna tylko niektóre pisma niewielu autorów! Chce wprawdzie władza szkólna, aby czytanie klasyków było osią nauki, ale równocześnie uniemożliwia czytanie w odpowiedniéj mierze, wyznaczając za wiele godzin na pisanie ekstemporaliów.

Nadto wymaga władza, aby w godzinach, w których uczniowie mają się uczyć po grecku i po łacinie, pisano niemieckie (!) wypracowania, t. zw. *Nebenarbeiten*, do których tematy mają być czerpane z przeczytanych ustępów rzymskiego, względnie greckiego autora, więc ujmuje jeszcze więcéj godzin lekturze.

Takie niemieckie poboczne wypracowania mają uczniowie pisać i w godzinach, przeznaczonych na naukę języka francuzkiego, na historyą, geografią, historyą naturalną i fizykę. Ileż to téj pisaniny! Chłopcy skutkiem tego są niejako w stanie bez ustannéj gorączki. Czyż to nie musi denerwować ich?

W następnym artykule wskażemy na inne niedostatki, o których usunięcie chodzi nam w interesie uczącéj się młodzieży.

Nowy kurs w Rosyi.

II.

„W czasie pobytu różnych deputacyi w Petersburgu odegrał car swoją rolę znakomicie, zachowując do końca swoją powagę, jakkolwiek z pewnością miał ochotę śmiać się. Z nabożeństwem ucałował on rękę metropolity Klementa i robił dobrą minę na komedyą abisyńskiéj deputacyi, o któréj prawdziwości powątpiewali sami Rosyanie, a przedewszystkiem ks. Meszczerski. Ta deputacya abisyńska miała na celu to, aby schlebić miłości własnéj młodego monarchy i dać jakąś pociechę prawowiernemu duchowieństwu, świętemu synodowi i jego prokuratorowi Pobiedenoscewowi. Widać ztąd, że skłonności cesarza, zadowolenie miłości własnéj, oraz religijne i narodowe dążności systemu spotykają się w dziedzinie polityki zagranicznéj, zgadzają się i popierają nawzajem. Ale polityka zewnętrzna nie może być tak samowolną jak wewnętrzna. Musi ona liczyć się z zagranicą i mieć pewne dla tejże względy.

Tutaj rozpoczyna się rola ministra spraw zagranicznych. Ks. Łobanow tymczasem nie zdobył tyle jeszcze wpływu, ile mu go może przypisywano. W kwestyach ogólnego znaczenia i naradach kamarylli nie uzyskał głos jego jeszcze potrzebnéj powagi, a nawet we własnym wydziale widzi on, jak powstają prądy, które nie od niego biorą swój początek. Może nie czuje on się dość silnym i lęka się zostać osamotniony, dla tego nadaje często rzeczom bieg, mało odpowiadający własnym swoim popędom.

Zdaje nam się, że w pewnéj części Europy wytworzono sobie w pewnym względzie fałszywe wyobrażenie o ks Łobanowie i dla tego we Wiedniu, jak twierdzą niektórzy, nastąpiło małe rozczarowanie. Jeżeli ks. Łobanow jest także mężem nauki i filozofem, to z drugiéj strony nie przestał on nigdy być Rosyaninem duszą i ciałem, zapalonym patryotą, któremu na sercu leży wielkość, wpływ i przewaga Rosyi w świecie. Jeżeli się jest rozczarowanym nad Dunajem, to dowodzi to, że tam pamięć jest bardzo krótka. W czasie swego pobytu we Wiedniu popierał ówczesny ambasador rosyjski Słowianofilów, wprawdzie nie osobiście, ale za pośrednictwem konsulatu rosyjskiego.

Na krótko przed swym odjazdem przyjął on czeską deputacyą, na któréj czele stał pan Vaszaty i która wyraziła mu współczucie z powodu śmierci Alexandra III w języku rosyjskim. Ten objaw współczucia wzruszył go do tego stopnia, że przyszło do wylewu uczuć panslawistycznych z obydwóch stron. Ks. Łobanow wypowiedział przytem żywe zadowolenie swoje z tego, że poddani Franciszka Józefa tak wysoko szanują i pielęgnują język rosyjski.

Z początku był książę więcéj ambasadorem, aniżeli ministrem. Jego roztropności i umiarkowaniu zawdzięczać zależy, że w rosyjskiéj prasie nie przyszło do skandalu z powodu zamianowania hr. Gołuchowskiego austryackim ministrem spraw zagranicznych. Ks. Lobanow osądził ten fakt z wielkim zasobem zdrowego rozsądku i zupełną znajomością stosunków wiedeńskich. Wiedział on bardzo dobrze, iż hr. Gołuchowski nie jest więcéj Polakiem, niż książę Radoliński, że daléj jest on tylko biurokratycznym dyplomatą i że dla tego nie ma powodu do zaniepokojenia się tak pod względem politycznym, jak dyplomatycznym. Dla tego też uspokojono się w Petersburgu niezadługo. Do tego przyczyniła się może wzmianka byłego ambasadora w Konstantynopolu, jenerała Ignatiewa, który z złośliwym uśmiechem powiedział, że znał swego czasu hr. Gołuchowskiego i może mu wystawić świadectwo, iż potrafi doskonale prowadzić mazura. Nominacya hr. Badeniego przeszła zugełnie bez śladu i niespostrzeżenie w Petersburgu gdzie panuje zwyczaj spoglądania na rzeczy nieco z góry, może też ze względu na nieco słowiańsko brzmiące nazwisko jego. Mówią sobie, że jeden Galicyanin mniéj lub więcéj nie zmieni postaci świata, ani nie powstrzyma przeznaczenia Rosyi.

To wszystko tymczasem nie powtrzymało biegu wypadków a zachowanie się petersburskiego gabinetu nie stało się uprzejmiejszem. Zdaje się nawet, jakoby gabinet wiedeński, mimo otrzymanych przedtem przyrzeczeń, miał powód skarzyć się na szczegóły w postępowaniu petersburskiego gabinetu. Pewnego biskupa, który był znany z wrogiego usposobienia dla Austryi i który z powodu machinacyi panslawistycznych został wydalony z Serajewa, polecił gorąco poseł Nelidow Wielkiéj Porcie na biskupstwo w Macedonii. W ogóle zaznacza się pewien brak względów w obec mocarstw sąsiednich. I tak postępowanie rosyjskiéj polityki w obec kwestyi bułgarskiéj rozbudziło wrażliwość Austryi.

W Petersburgu dowiedziano się o rozmowie między hr. Kapnistem a hr. Gołuchowskim, w któréj — mimo przychylnych stosunków, panujących między tymi dwoma dyplomatami, którzy pochodzą z czasów, kiedy jeden wzdychał u stóp aktorki Leony de Blanc, drugi wielkiéj artystki Sary Bernhardt, — austro-węgierski minister w bardzo wyraźny i stanowczy sposób wyłuszczył stanowisko Austryi w kwessyi bułgarskiéj. Dał on do zrozumienia, że Austrya bynajmniéj nie pragnie uwydatniania swego wpływu w Zofii, że atoli nie może pozwolić na przewagę wpływu rosyjskiego tamże. Na co odpowiedziano: „Znowu przychodzicie za późno! To powinniście byli nam powiedzieć przed deputacyą bułgarską.“

Dodajemy, iż nic nie wiemy pewnego o misyi kanclerza, to wiemy jednakże, iż w Petersburgu doznano uczucia, jakoby ona nie była miała żadnego powodzenia, zwłaszcza, że o ile przytem poruszono kwestyą bułgarską, utrzymywała się w kierunku rozmowy hr. Gołuchowskiego z hr. Kapnistem, który, mówiąc nawiasem, uchodzi nad Newą za polakożercę.

Artystyczna misya przybocznego adjutanta hr. Moltkego, która nastąpiła bezpośrednio po wizycie ks. Hohenlohego, była nowym dowodem gorliwych usiłowań cesarza Wilhelma II, aby w przymierzu Rosyi z Francyą stać się trzecim uczestnikiem ogólnie i zastanawiają się nad tem, kto jest tym szczęśliwym wybranym. Ks. Łobanow otrzymał potem zlecenie przeszkodzenia temu, aby powstała zazdrość.

Cesarz Mikołaj II bardzo żywo interesuje się tą grą i zdaje się, jakoby chciał tutaj powetować sobie nieznaczącą rolę, na jaką jest skazany w polityce wewnętrznéj. Wewnętrzną politykę pozostawia on kamarylli, któréj wybitnym członkiem pozostaje zawsze Pobiedonoscew. Ten ostatni zdaje się od czasu zmiany tronu stać bardziéj na uboczu, aniżeli w środku akcyi. Odgrywa on teraz więcéj rolę trybuna prawosławia, aniżeli arcykapłana i korzysta z każdéj sposobności (deputacya bułgarska i abisyńska, rocznica Pułtawy), aby sławić kościół prawosławny i rzucać gromy na dążności liberalne. Jego to gorliwości zawdzięcza bez wątpienia swoje powstanie nowy edykt, bardzo nietoleracki i dla Kościoła katolickiego wielce niebezpieczny. Edykt ów udziela gubernatorom prawa do mieszania się do egzaminów seminaryjnych i zabraniania wedle własnego ich widzimisię udzielania urzędów kościelnych.

Rzeczywistéj i poważnéj polityce zagranicznéj zakreślono na wewnątrz wielkie jéj linie, od których ona nie odstąpi, czy pójdzie naprzód wolniéj, czy téż prędzéj. Prawdopodobnie aż do koronacyi będzie ona postępowała zwolna i jeżeli się przygotowuje światu niespodziankę, czy to w Turcyi, czy w Azyi, to odkłada ją się do czasu po uroczystościach w Moskwie.

Wizyta księcia Łobanowa w Hubertusstocku, przez którą postępowanie Rosyi tak bardzo nabrało równowagi, jest dowodem tego, nie dając wszelako żadnéj rękojmii za bliższą lub dalszą przyszłość.

Trzeba sobie nadto powiedzieć, że Rosya mimo swéj niezaprzeczenie wielkiéj potęgi nigdy nie była zdolną do zajęcia poważnego stanowiska zaczepnego i że nawet w téj chwili jéj uzbrojenie nie postąpiło tak daleko, jak to ogólnie przypuszczają. Możemy zapewnić na podstawie autentycznego materyału, który zawdzięczamy źródłom kompetentnym, że Rosya pod względem organizacyi wojska swego stoi zawsze niżéj od innych mocarstw. Kilka drobnych szczegółów nawet dowodzi, że postęp w téj dziedzinie pozostawia wiele do życzenia.

Wojsko, którem dowodzi hrabia Szuwałow, wyćwiczył dobrze i w sposób budzący podziw feldmarszałek Hurko w karności; wojsko pod wodzą jenerała Dragomirowa już mniéj jest warte. Obydwie armie razem przedstawiają w razie wojny blizko 600,000 żołnierzy. Wszystkie inne oprócz tego wojska nie wiele warte, wyjąwszy naturalnie gwardyi w Petersburgu. Wojsko azyatyckie, przyzwyczajone do życia wśród ludności, która jest niższą od niego pod każdym względem, znajduje się w złéj szkole w razie wojny europejskiéj. Bezustanne stykanie się z barbaryzmem jest mało korzystne a wyprawy azyatyckie nie przygotowują wcale żołnierza do walki z nowoczesnemi wojskami zachodu.

Wielki znawca polityki aż do jéj najdrobniejszych odcieni powiedział w XVII wieku, że „w wielkich rzeczach nie należy robić małych kroków“. W końcu XIX stulecia, kiedy cały świat skazał się na nieruchomość, bardzo to zręczne ze strony Rosyi, że nie zaniechała małych kroków, umie ona pogodzić je z wielkiemi zamiarami. Posiada ona niezmierne bogactwo środków przygotowawczych, ale ponieważ z drugiéj strony znowu braknie zapasu środków wykonawczych, przeto stara się zapobiedz temu przez politykę i dyplomacyą, ponieważ wie, że dla Rosyi nie wybiła jeszcze godzina „czynienia wielkich kroków we wielkich rzeczach“.

Mimo to nabiera ona pewności siebie i także „małemi krokami“ postąpi naprzód; w téj sztuce jest rząd rosyjski skończonym mistrzem. Dla każdego, kto umie patrzeć, jasną jest rzeczą, że wybierze ona chwilowy cel swój wedle chwili i sposobności“.

Utworzenienie gubernii chełmskiéj.

Korespondent „Nowawo Wremieni“ podpisujący się Niekto (ktoś) donosi z Warszawy:

„Projekt utworzenia gubernii chełmskiéj, o którym w ostatnich czasach tak wiele pisano w naszéj prasie, posuwa się naprzód. Według wieści z wiarygodnego źródła, w najbliższym czasie ma być wyznaczoną komisya w celu wypracowania tego projektu. Do téj pory jednak widocznie władze tutejsze nie mogą się zgodzić co do kwestyi, czy gubernię chełmską należy zupełnie wydzielić z kraju nadwiślańskiego i przyłączyć ją do południowo-zachodniego, czy też zostawić w granicach kraju nadwiślańskiego.

Stronnicy wydzielenia przypuszczają, że w razie pozostawienia gubernii chełmskiéj w składzie kraju nadwiślańskiego, rosyjska jéj ludność nie będzie w dostatecznym stopniu zabezpieczoną przed wpływem przeważającéj w nim ludności polskiéj, przeciwnicy zaś wydzielenia dowodzą, że wzmocnienie rosyjskiego żywiołu w przyszłéj gubernii chełmskiéj zależeć będzie nie tyle od jéj poddania pod władzę tego lub owego jenerał-gubernatorstwa, ile od zastosowania do niéj z powodzeniem koniecznych środków i, że odległość Chełmu od głównego administracyjnego centrum, utrudni, a nie ułatwi stosownie tych środków. (Z Chełma do Warszawy dziewięć godzin jazdy a do Kijowa dwadzieścia sześć).

Daléj wskazują oni na ekonomiczne ciążenie Chełmszczyzny do Warszawy, na warunki strategiczne, nie pozwalające przyszłéj gubernii chełmskiéj oddzielić od warszawskiego okręgu wojennego i na niewygody, jakieby naturalnym biegiem rzeczy wynikły w razie, gdyby przyszła gubernia chełmska zależała pod względem administracyjnym od Kijowa, a pod względem wojskowym od Warszawy. Nakoniec — ich zdaniem — wydzielenie Chełmszczyzny ze składu kraju nadwiślańskiego byłoby do pewnego stopnia odstąpieniem od objedinitielnoj polityki, któréj się trzyma nasz rząd w stosunku do kresów tutejszych.

Należy pragnąć, aby komisya, mająca być wyznaczoną do opracowania projektu utworzenia gubernii chełmskiéj, rozpatrzyła z należytą uwagą kwestyą wydzielenia téj gubernii z granic kraju nadwiślańskiego, ponieważ można przytaczać zasadnicze dowody za i przeciw wyłączeniu, jak również, aby wyznaczenie téj komisyi nie pozwoliło długo na siebie czekać.“

Innemi słowy — djejatiele rosyjscy nie mogą się doczekać chwili, w któréj Chełmszczyzną owładną w zupełności i będą sobie mogli powiedzieć, iż nie ma w niéj ani jednego Polaka — co jednakowoż, pomimo wszystkich ich zabiegów, chyba nigdy się nie ziści.

Z Bułgaryi.

Młody bułgarski następca tronu, ks. Borys, zostanie niebawem ochrzcony podług rytuału prawosławnego. Zaprzeczano w ostatnim czasie wszelkim pogłoskom w tym względzie, głoszono że książę Ferdynand nie zgodzi się na taką „ofiarę“, że szczególniej księżna sprzeciwia się temu, a w istocie grano komedyą. Według najnowszych doniesień ajencyi bałkańskiéj, nie ulega bowiem najmniejszéj kwestyi, że synek księcia Ferdynanda przejdzie na łono „świętego“ prawosławnego kościoła. Mowa tronowa, czyniąc nizki pokłon przed Rosyą, ma niewątpliwie przygotować opinią publiczną na wypadek ten, ma oswoić z myślą, że ks. Ferdynand postanowił uczynić krok, który jeszcze przed kilku tygodniami głosy oficyalne z Zofii nazywały z dobrze udawanem oburzeniem zupełnie nieprawdopodobnym. Jeśli mowa tronowa nie zapowiada prawosławnego chrztu ks. Borysa, chociaż bułgarscy rusofilowie życzyli sobie tego gorąco, to prawdopodobnie ze względu na Austryą. Ks. Ferdynad nie chciał widocznie urazić Austryi uroczystem oznajmieniem, że stanie się zadość życzeniu Rosyi.

Równocześnie z wiadomością o chrzcie prawosławnym ks. Borysa rozeszła się pogłoska o dymisyi gabinetu Stoiłowa, który miał ustąpić rzekomo dla tego, iż książę Ferdynand o chrzcie tym nie wspomniał w mowie tronowéj. Pogłoska ta była niewątpliwie tendencyjną, miała bowiem Stoiłowa przedstawić jako większego rusofila od księcią Ferdynanda. Dzisiaj zaprzecza jéj ajencya bałkańska, oświadczając, że pomiędzy księciem a jego ministrami panuje najpiękniejsza harmonia. „Książę powziął w sprawie chrztu syna swego postanowienie zgodne z wnioskiem postawionym przez gabinet, który sądził, że powinien go księciu zalecić — aby położyć kres opozycyjnéj agitacyi i stworzyć nierozerwalne węzły pomiędzy ludem a dynastyą. Nie istniała — pisze daléj rzeczona ajencya — żadna przyczyna dymisyi gabinetu, ponieważ książę Ferdynand ufając przywiązaniu i wierności Stoiłowa, obiecał, iż wszystko uczyni, aby wkrótce odpowiedzieć „narodowemu życzeniu“ i upoważnił Stoiłowa do zakomunikowania tego wielkodusznego postanowienia deputowanym, którzy są przejęci wdzięczności z powodu téj wielkiéj ofiary“.

Książę obiecał więc uczynić zadość „narodowemu życzeniu“. Z słów tych przemawia obłuda. Książę Ferdynand nie byłby się nigdy zgodził na chrzest prawosławny swego pierwszego syna, gdyby nie łudził się nadzieją, że ustępstwo to zjedna mu łaskę cara. Hie chodzi mu téż o życzenie narodowe, które nie tak dawno jeszcze było mu zupełnie obojętne i o którem w ogóle nikt nie wiedział, ale o uznanie Rosyi. Poświęca on wyznanie dziecka swego, aby być legalnym panującym.

Oby się jednak nie zawiódł w swych nadziejach! Metropolita Klemens zaręczał po powrocie z Petersburga tajemniczo i jawnie, że Rosya życzy sobie chrztu prawosławnego ks. Borysa i że jedynie chrzest ten zdoła pojednać Rosyą z Bułgaryą. Być może, że słyszał to podczas swego pobytu w Rosyi, zwłaszcza, że pragnąc gorąco widzieć ojczyznę swoją w objęciach „oswobodzicielki“, wszędzie pytał, co Bułgarzy uczynić mogą, aby zaskarbić sobie upragnioną łaskę carską. Atoli Rosya nie przyrzekła dotychczas oficyalnie, że uzna księcia Ferdynanda jako księcia bułgarskiego, skoro książę Borys zostanie wyznawcą prawosławia. Bezskutecznie wysilamy umysł, aby wykryć choćby ślad podobnego rosyjskiego przyrzeczenia. Nigdzie go znaleść nie możemy, natomiast istnieją rosyjskie oficyalne deklaracye, oświadczające szorstko, że Rosya nigdy nie uzna uzurpatora. Pytanie więc, czy książę nie łudzi się, spodziewając się po chrzcie prawosławnym swego syna łaski carskiéj w formie oficyalnego uznania i czy obliczenia politycznych arytmetyków w Zofii nie są fałszywe. Nie mają oni najmniejszéj pewności co do uznania księcia przez Rosyą, a tracą sympatye przychylnych Bułgaryi mocarstw.

Kasy oszczędności.

Wedle sprawozdania król. biura statystycznego o pruskich kasach oszczędności za rok 1893 odnośnie 1893/94 liczono w Prusach na końcu roku obrachunkowego 3809 kas oszczędności czyli jednę kasę na 91,48 kw. kilom. i na 8129 mieszkańców, w Księstwie zaś naszem 221 kas czyli jednę kasę na 131,05 kw. kilom. i na 8026 mieszkańców, -- w obwodzie rejencyi poznańskiéj 182 kasy oszczędności na 96,22 kwadr. kilom. i na 6257 mieszkańców. Na owe 182 kasy oszczędności składało się 40 miejskich kas z 6 pobocznemi kasami i 20 kas powiatowych z dwoma filiami i 114 kasami pobocznemi. Depozyta w miejskich kasach oszczędności wynosiły 18,399,084 marek 95 fen., w powiatowych 8,582,458,27 m, razem 26,981,543,22 m.

Wskutek dopisania odsetek i nowych wkładek przedstawiały się depozyty w końcu roku obrachunkowego, jak następuje: w miejskich kasach oszczędności 10,630,420 m. 40 fen., w powiatowych 9,877,691,21 marek, razem 29 508,111,61 m.

Obwód rejencyi poznańskiéj zajmuje między 36 obwodami Prus pod tym względem miejsce 31.

Fundusze rezerwowe wynosiły w miejskich kasach oszczędności 2,102,435,14 m., w powiatowych 594,298 marek 70 fen., razem 2,696,733,84 m. Na cele publiczne zużytkowano z funduszów rezerwowych od początku istnienia kas: z kas miejskich 695,183,04 m., z kas państwowych 30,748,55, m., razem 725,931,56 m.; w ubiegłym zaś roku obrachunkowym: z kas miejskich 39,104 m. 16 fen.; z powiatowych 2,846,44 m., razem 41,950 m. 60 fen. Odsetek udzielały kasy oszczędności w Prusach $1\frac{1}{2}$ aż do 12, w Księstwie $2\frac{1}{2}$ do 4%. Kasy wypożyczały kapitały swe w Prusiech na 1 do 6%, w Księstwie na 3 do 6%. Książeczek oszczędnościowych wydano w ciągu roku w obw. rej pozn. 16,000, odebrano 10,910.

Na końcu roku obrachunkowego liczono książeczek w obiegu z wkładkami

aż do 60 m.	28,995
od 60 aż do 150 m.	14,743
od 150 aż do 300 m.	11,838
od 300 aż do 600 m.	12,398
od 600 m.	14,174
razem	84,145

Na 100 mieszkańców liczono książeczek w Prusach 20,20, w Księstwie 6,88, w obw. rej. pozn. 7,21.

Cały procentujący się majątek kas oszczędności umieszczono:

na hipotekach na realności miejskie	10,036,805,45 m.
„ „ „ „ wiejskie	7,104,322,05 m.
w papierach wedle kursu	8,694,028,42 m.
w obligacyach bez gwarancyi	903,611,80 m.
„ z gwarancyą	263,511,50 m.
w wekslach	2,582,132,80 m.
w fantach	678.057,00 m.
w instytucyach publicznych	1,072,160,02 m.
razem	31,334,629,04 m.

W kasach oszczędności liczono z końcem roku: w kasach miejskich 3,595,527,01 marek, w powiatowych 216,983,36 marek, razem 576,510,35 m.

Koszta administracyi wynosiły: w kasach miejskich 88,286,95 m., w powiatowych 38,645,88 m., razem 126,932,83 m.

Niemcy.

* ***Berlin***, 3 listopada. „Nationallib. Corr.“ pisze, iż rząd zamierza zwołanemu na 3 grudnia parlamentowi obok etatu przedłożyć zaraz na wstępie projekta, dotyczące reformy giełdy i nieczystéj konkurencyi, nowelę procederową i ustawę o depozytach. Wzmiankowane pismo uważa, że rząd oddaje się nieco sangwinistycznemu oczekiwaniu, iż parlament załatwi te projekta przed Bożem Narodzeniem.

— Związek rolników zbroi się już na kampanią zimową. Jak donosi „D. Tagesztg.“, zbierze się wydział Związku na dwudniowe obrady nad uzdrowieniem handlu zbożowego i podniesieniem cen zboża w dniu 4 b. m. w Berlinie.

— W obecności pary cecarskiéj odbyło się w piątek w kaplicy ambasady rosyjskiéj w Berlinie nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę śmierci cara Aleksandra III. Obecnymi byli także kanclerz i inni dostojnicy cywilni i wojskowi. „Hamb. Nachr.“ z nabożeństwa żałobnego zrobiły „Te Deum“!

— Król portugalski przybył w dzień Wszystkich Swiętych przed południem do Kolonii, gdzie na dworcu centralnym zgotowano mu uroczyste przyjęcie. O godz. $^1/_2$9 wyruszył król portugalski osobnym pociągiem cesarskim do Poczdamu, dokąd przybył o 6 wieczorem. Cesarz oczekiwał swego gościa na stacyi Wildpark wraz z liczną świtą i kompanią strzelców. Po przywitaniu się odjechał cesarz z królem portugalskim do Nowego pałacu, gdzie o godzinie 8 wieczorem odbył się obiad familijny. Sympatycznego powitania nie doznał król portugalski ze strony prasy niemieckiéj, która mu przypomina, iż wielu Niemców straciło zaoszczędzony grosz swój przez portugalskie bankructwo państwowe.

— Dzisiaj po południu odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu pod przewodnictwem księcia Hohenlohego.

— W ciągu bieżącego miesiąca zbierze się wydział niemieckiéj rady rolniczéj w Berlinie, aby zająć stanowisko do aktualnych kwestyi. Między temi sprawami zajmuje pierwsze miejsce reforma giełdy i uregulowanie terminowego handlu zbożowego.

— Z powodu rzekomo zbyt wielkiego zużycia zatrzymuje bank Rzeszy, jak się dowiaduje „Reichsbote“, u siebie nadsyłane mu korony; przy miliardzie marek w koronach ma zużycie wynosić 500,000 marek rocznie. To ma służyć za dowód, że wyrabiane ze złota sztuki 10-markowe nie są praktyczne, że należy przeto pomnożyć monetę srebrną. „Reichsbote“ nie uważa za rzecz wykluczoną, iż rząd zamierza stworzyć nową monetę, wielkości talara, aby zastąpić nią ciężkie i zbyt wielkie pięciomarkówki.

— Uwagi godnym jest sąd na wskroś konserwatywnego męża, t. r. Massowa, który wypowiada w swem dziele „Reforma albo rewolucya“ o działaniu socyalnem duchownych (naturalnie ewangelickich). Powiada on, że „duchowny musi być w naszych czasach socyałem, że nie może i nie powinno być inaczéj. Duchowny jest przez Boga i Kościół przeznaczonym opiekunem ludu i to biednego ludu, ale przedewszystkiem powołany do tego, aby podnosić głos swój w obronie tego ludu, nie wolno mu go uciszyć, dopóki niedoli ludu tak duchowéj jak materyalnéj nie zapobieży się skutecznie. Gdyby ruch robotniczy naszych czasów był chrześciańskim, gdyby zostawił politykę na boku, gdyby na podstawie chrześciaństwa i ustaw nowoczesnego życia kulturnego żądał swych praw człowieczeństwa, natenczas oddawna byłyby musiały zostać spełnione te żądania. Ale ruchowi temu braknie odpowiednich przywódzców.“ Jako lekarstwo przeciw socyalizmowi poleca autor misye a za źródło złego uważa chęć używania, niemoralność i lenistwo.

Rosya.

* Nowy minister spraw wewnętrznych w Rosyi. Osobistość nowego ministra spraw wewnętrznych, senatora Iwana Łonginowicza Goremykina, mianowanego, jak to już doniosły telegramy, na miejsce osławionego Durnowa, jest dla nas Polaków już chociażby z tego względu interesującą, że pewien czas służby swojéj spędził on w Królestwie Polskiem. Służył w rozmaitych departamentach i — *ut fama fert* — wszędzie odznaczał się niezwykłą a głęboką znajomością rzeczy, stałością przekonań i nadzwyczajną energią przy poglądach postępowych.

Skończywszy w r. 1860 kurs szkoły prawa jednym z pierwszych z rangą radzcy tytularnego, Goremykin poszedł na służbę do kancelaryi pierwszego departamentu rządzącego senatu. Po upływie lat czterech przeszedł na służbę do Królestwa Polskiego, do t. zw. komitetu organizacyjnego, i został początkowo mianowany komisarzem włościańskim, następnie w r. 1866 wicegubernatorem w Płocku, a w r. 1869 wicegubernatorem w Kielcach. W roku 1873 mianowano go członkiem istniejącéj przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisyi dla spraw włościańskich Królestwa Polskiego. W r. 1880 jako starszy urzędnik brał udział w rewizyi gubernii saratowskiéj i samarskiéj, którą przeprowadzał wskutek ukazu carskiego senator Szamszin. W r. 1882 był członkiem komisyi, opracowującéj projekt dalszego rozwoju ukazu carskiego z dnia 28 grudnia 1881 r., o wykupie udziałów włościańskich z majątków obywatelskich w guberniach mało- i wielkorosyjskich. W tym samym roku (1882) wstąpił Goremykin do ministerstwa sprawiedliwości jako towarzysz starszego prokuratora pierwszego departamentu seoatu rządzącego, w r. 1884 mianowany został starszym prokuratorem drugiego departamentu, w r. 1891 towarzyszem ministra sprawiedliwości, w r. 1894 senatorem i zarządzającym departamentem granicznym carstwa. Nareszcie 2 kwietnia r. b. mianowano go towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Goremykim posiada wszystkie ordery rosyjskie aż do św. Aleksandra Newskiego włącznie, który otrzymał 1 stycznia r. b.

Nominacyą Goremykina przyjęła prasa rosyjska z niekłamanem zadowoleniem, szczególnie zaś radość swoją z tego powodu objawiają pisma liberalne i chcące uchodzić za takie. Przyznać trzeba, że nowy minister, przeszedłszy przez wszystkie niemal stopnie karyery jurydycznéj i administracyjnéj, mógł się dostatecznie obeznać z całą maszyną carstwa i nabrać doświadczenia, które mu powinno wskazać drogę, po jakiéj kroczyć powinien, jeżeli chce zasłużyć na miano uczciwego człowieka w całem tego słowa znaczeniu i zostawić po sobie dobrą pamięć nietylko u narodu rosyjskiego, ale i u narodów innych, podległych berłu carskiemu, którym przedewszystkiem sprawiedliwość wymierzoną być powinna.

Portugalia.

* „Jornal do Commercio“, lizboński ogran liberalny, twierdzi, że odwiedziny króla Karola w Kwirynale „byłyby błędem nie do darowania“. „Podczas gdy ze wszystkich stron świata manifestują podziw swój dla godności Papieża rzymskiego; podczas gdy władzcy najpotężniejszych narodów, nie wyłączając tych, którzy z prawowiernością katolicką nie mają nic wspólnego, jako car rosyjski, cesarz niemiecki, królowa angielska itd., składają publiczny hołd Głowie chrześciaństwa i najzupełniéj uznają ogromną potęgę, jaką ona reprezentuje w świecie — czyż możliwem, by król maleńkiéj Portugalii, który nadto nosi tytuł „króla najwierniejszego“, mógł był udać się do Rzymu celem udzielenia lekcyi Papieżowi? I nie tylko z punktu widzenia religijnego rozważamy tę kwestyą, lecz roztrząsamy ją także pod innym względem, a mianowicie z punktu widzenia interesów politycznych kraju naszego, który tak ze względu na wewnętrzne swe położenie, jak ze względu na stósunki międzynarodowe musi starać się żyć w dobréj harmonii z potęgą moralną, którą wszyscy uznają za największą i najwpływowszą na losy całéj ludzkości. Zgadzamy się przeto z powiedzeniem „Vaterlandu“ wiedeńskiego, tj., że gdyby król Don Carlos zwrócił się do Kwirynału bez złożenia wizyty w Watykanie, byłoby to nie tylko obelgą dla Papieża, lecz afrontem wobec całego świata katolickiego. Byłoby to zaite sprzecznością ze strony „najwierniejszego króla“, śmiesznem ze strony władzcy państewka, które największy w tem ma interes, by unikać w obecnéj chwili historycznéj wszystkiego, coby mogło przyczynić się do obniżenia powszechnego szacunku w Europie.

Telegramy.

Carogród, 3 listopada. Szewfik Effendi został zamianowany prezesem armeńskiéj komisyi kontrolującéj; członkami mahometańskimi zostali zamianowani dyrektor banku „Agricole“, Dżemal bej, radzca stanu Abdullach bej i członek sądu apelacyjnego Dżelal bej, chrześciańskimi członkami radzca stanu Konstantyn Caratheodori Effendi, nadprokurator Sakis Ohannes Effendi i urzędnik ministerstwa finansów Dilber Effendi.

Carogród, 2 listopada. Telegramy, które nadeszły do ministerstwa spraw zagranicznych, donoszą o napadzie Armeńczyków na Muzułmanów w Bajrucie, przyczem po obu stronach byli ranni i zabici. Komendant żandarmeryi w Marasz i czterech żandarmów zabici i spaleni. Porządek został znowu przywrócony. I w innych miejscowościach Małéj Azyi zaszły również rozruchy.

Carogród, 2 listopada. O zajściach, jakie według depeszy z Cetynii miały rzekomo miejsce pomiędzy mahometanami a katolikami w Skutari i w Albanii, w tureckich kołach rządowych nic nie wiadomo i dla tego ta wiadomość uważaną jest za bezpodstawną. Koła rządowe utrzymują stanowczo, że we wszystkich w ostatnich dniach zaszłych zaburzeniach w Azyi Mniejszéj, występowali Armeńczycy zaczepnie. W szczególności wszystkie przez część prasy angielskiéj i przez prasę włoską rozszerzane sensacyjne wiadomości w tym kierunku, uznane zostały urzędownie za absolutnie nieprawdziwe.

Nowy Jork, 2 listopada Konwencya konstytucyjna w Kolumbii uchwaliła 69 głosami przeciw 37 głosom, że po r. 1896 prawo wyborcze mają mieć tylko ci, którzy umieją czytać i pisać i mają najmniéj 300 dolarów majątku (włosności).

Nowy Jork, 3 listopada. „World“ donosi z Meksyku, że w Texacapa na rozkaz sędziego dziesięć osób żywcem spalono jako heretyków. Sędzia oświadczył, że ma „rozkaz od Boga“, i sam podpalił więzienie, w którem rzeczone osoby siedziały. Prawdopodobnie cierpi on na obłęd umysłowy. Dziesięć osób aresztowano.

Paryż, 3 listopada. Na zamku Marcernat aresztowano guwernantkę Niemkę, podejrzaną o szpiegostwo.

Madryt, 3 listopada. Dzienniki donoszą, że do Kuby wyrusyzw tych dniach 35 000 żołnierzy i że rząd przygotowuje jeszcze da sze posiłki. — Liczna banda powstańców ukazała się w prowincyi Piral-Del Rio. Powstańcy rujnują tory kolejowe dynamitem, palą i rabują wsie. Przyszło do kilku utarczek, w których Hiszpanie odnieśli zwycięztwo.

Paryż, 2 listopada. W kołach deputowanych mówią, że ministerstwo nie będzie się opierało zniesieniu ustawy anarchistycznéj i ewentualnie stawi odnośny wniosek.

Paryż, 2 listopada. Sąd policyjno-karny skazał Schwartza, oskarżonego o szpiegoctwo na 5 lat więzienia i 5000 fr. kary pieniężnéj, małżonkę jego na trzy lata więzienia i 1000 fr. kary, dalej na dziesięcioletnią utratę praw honorowych i tam lijnych oraz na utratę prawa zamieszkiwania w kraju.

Sevilla, 2 listopada. Arcybiskup sewilski, Kardynał Bemito Sanzy Forez umarł wczoraj.

Peszt, 2 listopada. Reformowany biskup Gabryel Pap, członek Izby magnatów umarł, licząc lat 70. Pap był w Izbie magnatów zwolennikiem reform kościelno-politycznych.

Peszt, 3 listopada. Urzędowy dziennik ogłasza nominacyą J. Daranyego na węgierskiego ministra rolnictwa.

Wiedeń, 2 listopada. „Fremdenblatt“ poświęca ustępującemu francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych, Hanotaux, nadzwyczaj sympatyczne wspomnienie. Wielce uzdolniony ten mąż stanu — pisze wspomniany dzie nik — pozyskał sobie przez swoją lojalną i pełną godności działalność powszechny szacunek. Umiał on wydział swój wyzwolić z pod wpływu zmiennych prądów dnia, tak iż za jego urzędowania istniał zawsze pewien czynnik stałości, pośród ruchliwego życia politycznego Rzeczypospolitéj. Bogate doświadczenie umożliwiało mu bezstronny i szeroki pogląd na poszczególne kwestye, stanowisko zaś, zajmowane w obec tych kwestyi, odpowiadało zawsze interesom międzynarodowego pokoju.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 4 listopada.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów.“

Ceny miejsc zniżone.

W czwartek na benefis p. Jana Jakubowskiego tragedya Juliusza Słowackiego: „Balladyna.“

* **Z teatru.** Dyrekcya sceny naszéj nie żałowała zapewne, że raz też posłuchała dobrego natchnienia i wznowiła właśnie w niedzielę starą a treścią zawsze świeżą komedyą Ostrowskiego „Intratna posada“: nader licznie zebrana publiczność przyjmowała z zapałem zdrową tę strawę, objawiając wzruszenie i dokumentując wesołość iście szczeropolskiemi akcentami. Ensemble było dość gładkie, a bardzo staranną grą od-

znaczył się p. Jakubowski. Ż prawdziwą satysfakcyą patrzeliśmy na tego „radzcę“ rosyjskiego; był to russki „czełowiek“ w każdym calu. Za to świetne uwydatnienie jego talentu znajdzie publiczność sposobność złożenia swego uznania p. Jakubowskiemu na — benefisie czwartkowym. P. Grabowiecki opracował swą rolę bardzo inteligentnie; mniéj natomiast podobać się może, że artysta anonsuje się zawsze jakimś afektowanem przykładaniem dłoni do czoła. Panna Paszkowska tym razem nie potrzebowała się już krępować zbytnią uwagą na budkę suflera i z wdzięcznéj roli Anny Wiernie-wowéj wywiązała się ku zadowoleniu widzów.

* **Towarzystwo Przyjaciół Nauk**. Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 4 b. m. o godz. 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Wybór sekretarza. 2) Rozprawka X. Wojciecha Wdowickiego „Polityka Jana III 1674—1678“ (ciąg dalszy). 3) Referaty i komunikaty.

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału.

* **Realność** przy ul. Wiktoryi nr. 10 nabył od p. Taczanowskiéj zegarmistrz p. Dybizbański za 120,000 marek.

* **„Berl. N. Nachr.“** dowiadują się, że pogłoska o ustąpieniu jenerała Seeckta jest mylną.

* **Urząd** ławników sprawować będą w miesiącu listopadzie: dnia 4 Teofil Trąpczyński i Paweł Kowald; 5 Adolf Leichtentrit i Roman Koczorowski; 6 Walenty Russak i Józef Rister; 7 Wilhelm Petersen i Franciszek Temme; 8 Ryszard Mendelski i Oton Thiem; 9 Gustaw Lühr i Fryderyk Riedel; 11 Maks Kempe i August Klüwer; 12 Ryszard Konaski i Jan Michałowski; 13 Emil Hoffmeyer i Adolf Kasprowicz: 14 Henryk Mnmmert i Gustaw Hansch; 15 Roderyk Tietze i Stanisław Krzymiński; 16 Wilhelm Seiler i Marceli Maliński; 18 Emanuel Appel i Adolf Goelt; 19 Gustaw Flügge i Maks Bergheim; 21 Stanisław Adamczewski i Maks Klaunig; 22 Brunon Paulmann i Benno Kantorowicz; 24 Gustaw Kühn i dr. Dyonizy Karchowski; 25 Jan Kalinowski i Izydor Kantorowicz; 26 Fryderyk Wilhelm Margier i Edward Kaufmann; 27 Hugon Kahle i Bernard Kasorowicz; 28 Michał Paul i Władysław Jakubowski; 29 Robert Liefke i Ludwik Labischin; 30 Władysław Glabisz i Ludwik Kantorowicz.

* **Wielka wygrana** loteryi pruskiéj padła na numer 14,842.

* **Na placu** byłéj Wystawy prace około rozbierania budowli zawsze jeszcze w pełnym biegu; zdaje się, że całkowite uprzątnięcie placu nastąpi dopiero z początkiem grudnia.

* **W ostatnim** numerze „Pobudki do szerzenia wstrzemięźliwości“, organu Tow. do szerzenia wstrzemięźliwości w Kurniku pisze redakcya:

Już w zeszłym roku, w numerach październikowym i listopadowym, zapowiadaliśmy zwinięcie wydawnictwa „Pobudki“, a to z braku poparcia i zainteresowania się społeczeństwa naszego sprawą wstrzemięźliwości. Uznając jednakże doniosłość téj sprawy i potrzebę pisemka, któreby ją ciągle społeczeństwu naszemu przypominało, wyraziliśmy życzenie, aby ktoś szczęśliwszy od nas przejął je od nas i ujął w umiejętne ręce. Gdy prośba nasza nie odniosła pożądanego skutku, postanowiliśmy jeszcze rok jeden próbować, czy nie przełamiemy dziwnéj zaiste i grzesznéj obojętności. Nadzieje nasze i w tym roku nas zawiodły. Przewidując dalsze niepowodzenie, odzywamy się ponownie do ludzi światłych a chętnych, aby nie dozwolili upaść „Pobudce“ i przejęli od nas to wydawnictwo. W opłakanych stosunkach naszych liczne i bardzo ważne mamy zadania, — ale niewątpliwie jednem z najważniejszych jest — szerzenie wstrzemięźliwości.

Wszystkie nasze prace społeczne zupełnie inny przybrałyby wygląd, gdybyśmy się zdobyli na odwagę i na energią wypowiedzenia walki na śmierć najgroźniejszemu nieprzyjacielowi — alkoholowi. W nim topimy nasze siły fizyczne i umysłowe, nasze zdrowie i mienie, bez pokonania tego wroga — nie masz odrodzenia, nie masz obrony przeciwko cisnącéj nas nawale.

Przewidując konieczność zawieszenia dalszego wydawnictwa, zanosimy gorącą prośbę i życzenie: aby się znalazł ktoś chętny, któryby się dalszego wydawania „Pobudki“ podjąć zechciał!

* **Żabikowo**. 260 morgowe gospodarstwo nabył od p. Macieja Palacza p. Manasse Werner płacąc za morgę 300 marek. Nowy nabywca ma zamiar urządzić na zakupionym terenie wielkie cegielnie.

* **W Gnieźnie** stanęła na kobiercu ślubnym oryginalna para: „młody pan,“ robotnik, liczył lat 75, a jego wybrana lat 74.

* **Z Wrześni**. X. dziekan Nożewnik z Witkowa wizytował w czwartek w towarzystwie X. prob. Sołtysińskiego z Gniezna i X. prob. Nowackiego z Marzenina tutejszy kościół parafialny. Nasamprzód odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych Biskupów dyecezyi, duchownych i obywateli, poczem udzielił X. dziekan Nożewnik wszystkim uczestnikom błogosławieństwa. Następnie egzaminował dzieci całéj tutejszéj parafii z religii, który to egzamin wypadł ku zadowoleniu. Wszystkie niemal dzieci otrzymały za dobre odpowiedzi w nauce religii obrazki, krzyżyki itp.

* **„Gesellige“** pisze dosłownie: „Opróżniona od 1 lipca br. posada nauczyciela w Gronowie jeszcze nie została nikomu powierzoną albowiem rząd układa się z dozorem szkolnym aby nie ustanawiać, jak dotąd, ewangelickiego, tylko katolickiego nauczyciela. Powodem téj zmiany jest wzgląd na to, że od wielu lat liczba dzieci katolickich była ośm do dziesięciu razy tak wielką jak liczba dzieci ewangelickich; podczas kiedy w czasie założenia szkoły 1872 r. licba dzieci ewangelickich i katolickich była równa. Z lnteranizmem cofnęła się także niemczyzna.“

* **Pojedynek** na pistolety odbył się dnia 21 października o godzinie 8 rano w lasku w Tarkowie pod Inowrocławiem między właścicielem dóbr L. T. z S. a p. M. z K.; ostatni odniósł lekką ranę w ramię. („Ostd. Pr.“)

* **Z Piły** nadesłano „Geselligerowi“ następującą „Räubergeschichte“: „Jaskrawe przeciwieństwo powstało w ostatnich latach w naszem sąsiedzkiem miasteczku Ujściu między obywatelami polskiéj a niemieckiéj narodowości. Głównymi menerami jednéj strony są burmistrz Dalski i lekarz praktyczny Gustaw Muehl, przeciwną stroną dowodzą pastor Friedland i główny nauczyciel Pose. Pastor Friedland założył do spółki z niemieckimi mężami z początkiem b. r. Towarzystwo ku poparciu niemczyzny na wschodnich kresach, a p. Pose brał w tem także udział. Odtąd wydarzyły się ze strony p. Dalskiego i Muehla nadużycia, które kilkakrotnie były już przedmiotem rozpraw sądowych. Najpierw musiał się burmistrz Dalski usprawiedliwiać przed tutejszą Izbą karną za obrazę głównego nauczyciela Posego. Wyrok brzmiał na 100 marek kary, rewizya nie zmieniła decyzyi. Następnie stawał przed sądem dnia 18 września lekarz Muehl, by odpowiadać za obrazę pastora Friedlanda. Ze względu na ciężką obrazę brzmiał i w tym wypadku wyrok na 100 marek kary. Na tem jednak nie koniec, przed dzisiejszym bowiem sądem ławniczym stawał znowu Muehl pod zarzutem obrazy p. Posego; skazano go na 20 marek kary.“ Opowieść ta pachnie mocno tendencyjnością, ciekawem jest jednak wyznanie, że założenie Spółki HKT zakłóciło spokój narodowościowy.

* **Poufne** zebranie HKTystów w Gdańsku Sprawozdawca „Gazety Gdańskiéj“ wsunął się pod pseudonimem Schulza na zebranie i pisze o tém, jak następuje:

„W środę odbyło zebranie lokalnych związków hakatystów w celu narady nad utworzeniem centralnego ich zarządu na Prusy Zachodnie. Pustki, które w sali zastałem, nieco się wypełniły i o godzinie wpół do 12 przy udziale 120 osób (włączywszy i mnie „Schulza“) zagaił pan v. Tiedemann posiedzenie i mówił mniéj więcéj tak: „„Wielce Szanowni panowie, prawdziwie mężowie niemieccy! Niemczyzna wielce jest zagrożona przez coraz więcéj się potęgującego ducha polskiego, więc wszyscy musimy stanąć do walki przeciwko wszystkiemu co jest polskie. W téj walce wytrwać powinniśmy i jeden drugiego powinien do współudziału namawiać, bo inaczej nic nie wskóramy. Dla tego téż zwołaliśmy dzisiejsze zebranie i we więcéj wymowniejszych słowach mój kolega, p. Kennemann, panom objaśni, o co nam chodzi. Mam jeszcze jedną prośbę, dzisiejsze zebranie jest poufne, dla tego proszę publicznie tego nie wyjawiać, o czem tu będzie mowa, a *reprezentantów prasy* szczególniej prosiłbym, aby sobie *żadnych nie robili notatek.*““

Wstaje pan Kennemann Począł on na tę samą kręcić nutę, co poprzedni mówca, tylko że ostrzej zahaczał o społeczeństwo polskie. Powiadał, że ziemie nasze polskie są niemieckie od wieków(!), że myśmy tu tylko przybyszami (!); że dzisiaj polskość tak spotężniała i wzmogła się, to wina rządu(!), który okazywał zawsze za wielką pobłażliwość względem Polaków; to wina królów pruskich (!), którzy się rządzili miłością chrześciańską „durch Milde“. To musi być inaczéj, co rząd zaniedbał, to mężowie prawdziwie niemieccy muszą naprawić. Uczmy się od Polaków, jak energicznie oni swą narodowość bronią i „przewaga“ ich téż się tém tłómaczy, że są plenniejsi, wcześniéj się żenią, a do tego namawia ich kler katolicko-polski.

Po Kennemannie zabrał głos p. v. Bernuth z Borowa pod Czempiniem. Mówca poruszył Towarzystwo Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego i inne nasze instytucye i wykazywał ich działalność. Wspomniał także ten „rycerz“ niemiecki o Polkach, jak one dzielnie bronią swéj narodowości i w tym względzie przewyższają kobiety niemieckie. Walka z kobietą polską jest cięższa niż z mężczyzną polskim, lecz i do niéj zaprawiać się powinni Niemcy.

Teraz zabrał głos drugi p. v. Tiedemann, poseł do sejmu, i rozwodził się nad działalnością posłów, którzy do towarzystwa H-K-T. należą. Samych posłów *w Berlinie zapisało się 300.* Obecnie wszystkich członków liczy towarzystwo 20 000, lecz mówca spodziewa się, iż w tym roku dosięgnie liczby 100 000 — wtenczas dopiero będzie można coś dla Niemców osiągnąć. Mówca następnie prosi o wyłuszczenie zapatrywań co do założenia centralnego zarządu na Prusy Zachodnie.

Znany p. Bieler z Melna oświadczył, że obecnéj pory nie uważa do tego jeszcze za stosowną i radzi przyłączyć się do Poznania. P. Plehn tak samo się wyraził. Nastąpiła cisza i widać było widoczne zakłopotanie na twarzach pp. Tiedemannów, Binzerów i innych związkowców z Poznańskiego. Nagle wyrwał się niejakiś p. Riedel z Nowego i w szumnem uniesieniu wołając: „Selbst ist der Mann“, zawrócił obecnym tak głowy, że wszyscy naraz wołali: „Chcemy mieć centralny zarząd na Prusy Zachodnie.“

Teraz rozwiązały się języki panom hakatystom i jeden po drugim dekretował: „Precz z Polakami, precz z polską mową!“ Niejakiś dyrektor Wolff z Poznańskiego powiedział, że *nie ma w Prusach Polaków i nie może się wydziwić, jak na Wystawie w Poznaniu w przemowach urzędowych mówiono o „polnische Mitbürger“.*

Rzecznik p. Wagner z Grudziądza wywodził, że Polacy myślą o osobnem państwie polskiem i na dowód przytoczył artykuł z „Gazety Grudziądzkiéj“, w którym pisano o przyszłéj Polsce. A co taki nierozważny redaktor w Krakowie lub w Grudziądzu napisze, to samo myśli całe społeczeństwo polskie, tylko jest za mądre, żeby się z tego wyjawiać.

Poseł p. Tiedemann przyszedł p. Wagnerowi w pomoc i powiedział: o zgrozo! że w Gdańsku wychodzą 4, wyraźnie cztery (?) gazety polskie! Ogólnie też zaraz zapanowało zapalenie się do sprawy H. K. T. i nuże wymieniać nazwiska „Vertrauensmännerów.“ Na Gdańsk wymieniono radzcę miejskiego p. Kosmaka, który atoli od tego „zaszczytnego“ urzędu się wymawiał, uniewinniając się nawałem pracy i że w ogóle w Gdańsku towarzystwo H. K. T. dotychczas małą ma sympatyą!

Do głównego zarządu obrano pp. Bielera, Wagnera i hr. Alvensleben.

Teraz się ktoś odezwał, że trzeba energiczną rozwinąć agitacyą i to w Kościerzynie, gdzie „Vertrauensmannem“ ma być p. profesor Keup, w Kiszewie, Zblewie, Starogardzie, Skarszewach, Brodnicy, Wejherowie i t. d. Jakiś *pastor* p. Kobolt (?) powstał i zaproponował, aby zakładać filie H. K. T. zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie istnieją polskie Towarzystwa ludowe.

Jakiś zapaleniec w końcu wymyślał na tych właścicieli, którzy anonsują o urzędników mówiących po polsku. „My w Niemczech nie znamy dwóch języków krajowych, tylko jeden niemiecki“ i dla tego żądał, aby wszyscy przyjmowali i szukali takich urzędników, którzy tylko po niemiecku mówią, bo on już od 20 lat energicznie tak postępuje i dobrze mu z tem.

P. Binzer nadto występował na polskie spółki pożyczkowe, *X. patrona i posła Wawrzyniaka* nazwał: „*Mann von unglaublicher Thatkraft und Energie*“, wytykał ruchliwą działalność Banku ziemskiego i stawiał za wzór Niemcom *spółkę kurnicką „Pług“*, aby wyprzeć za pomocą podobnych spółek Polaków.

Inni mówcy nastawali na polskich lekarzy, adwokatów, księży i t. d.

* **Z Warszawy** smutne nadeszły wieści: świat artystyczny okrył się żałobą, bo w dzień Wszystkich Świętych pożegnali się z tym światem: Adolf Ostrowski i Aleksander Zarzycki Pierwszy z nich to jedna z wybitnych gwiazd sceny warszawskiéj i polskiéj sztuki aktorskiéj. Ostrowski był zdolnością nawskroś rodzinną, swojską a jego kreacye — to szereg typów owéj zagonowéj, poczciwéj szlachty, przeniesionéj z powieści Kraszewskiego lub Korzeniowskiego na scenę. Urodził się 17 czerwca 1837, debiutował na scenie warszawskiéj w r. 1857, w r. 1872 i 73 był reżyserem teatru „Rozmaitości“. Scenie ojczystej służył lat blisko 40. — Zarzycki, utalentowany kompozytor, wirtuoz i b. dyrektor Instytutu Muzycznego, Tow. Muzycznego i Chóru Katedralnego w Warszawie urodził się we Lwowie 1834 r.; na estradzie wystąpił po raz wierwszy z słynnym skrzypkiem Biernackim w r 1856, poczem udał się do Paryża, gdzie oddawał się studyom pod kierunkiem Rebera. Z wielkiem powodzeniem koncertował nsstępnie w Paryżu, Lipsku, Wiesbanenie, Koblencyi, Wiedniu i w Warszawie, w któréj zamieszkał od r. 1866. Miał on mnóstwo wielbicieli i zwolenników, dość przypomnieć ową popularność którą zdobył n. p. „Mazurek“ Zarzyckiego, lub taką piosenką, jak „Między nami nic nie było“. Indywidualność Zarzyckiego określili Niemcy przymiotnikiem „vornem“. Konserwatoryum warszawskie straciło w nim dyrektora, którego nie łatwo będzie zastąpić. R. i p.

* **Książęta orleańscy** w Krakowie. Od piątku bawią w Krakowie w gościnie u swego brata ciotecznego, młodego ks. Adama Czartoryskiego, dwaj młodzi książęta orleańscy, synowie hr. d'En. Starszy, Dom Pedro, jest uczniem szkoły wojskowéj w Wiener-Neustadt; młodszy, Dom Louis, od niedawna odbywa studya w szkole artyleryi w Wiedniu. Obu towarzyszą, jako ochmistrze i adjutanci, dwaj porucznicy: jeden 9 pułku dragonów, drugi artyleryi. Wczoraj po śniadaniu u ks. Czartoryskiego, na które otrzymał zaproszenie hr. Jerzy Mycielski, zwiedzali książęta zabytki i ciekawości Krakowa, katedrę i zamek na Wawelu, kościół N. Panny Maryi, Sukiennice z obydwiema galeryami obrazów, dziedziniec biblioteki Jagiellońskiéj i „Collegium novum“, wieczór zaś spędzili w teatrze na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“. W sobotę zwiedzili Muzeum ks. Czartoryskich, następnie kilka fortów w okolicy Krakowa, a wieczór spędzili na Woli u księstwa Marcellów Czartoryskich. Wczoraj po południu pociągiem błyskawicznym odjechali obaj książęta do Wiednia i do Wiener-Neustadt, z obietnicą, że na wiosnę znowu Kraków odwiedzą.

* **JE. ks. namiestnikowi Sanguszce** przedstawili się w czwartek w południe oficyalnie członkowie Wydziału krajowego. Przybyli oni w strojach narodowych, a gdy stanęli przed księciem Namiestnikiem, zastępca prezesa Wydziału krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec przemówił w następujący sposób:

„Ekscelencyo! Podczas kilkoletniéj wspólnéj pracy mieliśmy wielokrotnie sposobność poznać i w pełnéj mierze ocenić wzniosłość i głębokość Twoich Mości Książę uczuć patryotycznych, jako też ten takt niezrównany, z jakim umiałeś różnorodne żywioły we wspólnéj działalności dla dobra kraju połączyć i zespolić. Niezłomne mamy przekonanie, że te wysokie przymioty charakteryzować będą i nadal działalność W. Ks. Mości i dla tego też mamy nadzieję, że pod Twoimi rządami Ekscelencyo utrzyma się i utrwali w naszym kraju ta harmonia wszechstronna, od któréj zależy skuteczność wszystkich patryotycznych usiłowań. Ta głęboka wiara w skuteczność Twéj działalności na stanowisku zaszczytnem, na którém cię łaska monarsza postawiła, łagodzi żal, z jakim cię Mości Książę w gronie naszem tracimy.“

JE. książe namiestnik podniósł w swéj odpowiedzi, że wspomnienia tych stósunków urzędowych i osobistych, jakie łączyły go jako marszałka krajowego z członkami wydziału, będzie dlań zawsze drogiem, wspólne zaś lata pracy dały mu możność dokładnego poznania téj części administracyi, która pozostaje pod bezpośrednim wpływem Wydziału krajowego. Jego Ekscelencya nie poskąpi też poparcia swego wszystkim zakładom i instytucyom, którymi Wydział krajowy zarządza, a również usilnie będzie się starał o otrzymanie nadal jak najserdeczniejszego stosunku między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym; z własnego doświadczenia wie bowiem, jak ważnym czynnikiem dla pomyślnego rozwoju spraw jest taka harmonia. Książę namiestnik rozmawiał następnie jak najuprzejmiéj z wszystkimi członkami Wydziału krajowego i dziękował im za powitanie.

Ks. namiestnik przyjął we czwartek przed południem także przybyłych gremialnie członków redakcyi „Gazety Lwowskiéj“ i „Narodnéj Czasopysi“, których księciu namiestnikowi przedstawił radzca p. Krechowiecki.

* **Jubileusz** Franciszka Smolki. Dnia 5 listopada b. r. święci sędziwy dr. Franciszek Smolka 86 rocznicę urodzin, — w bieżącym też roku przypada 50-ta rocznica skazania na śmierć przez powieszenie tego nieskazitelnego męża. Od wczesnéj młodości, bo od roku 1834 począwszy zapisał się czcigodny poseł lwowski w szeregi pracowników na niwie publicznéj i od tego czasu do téj chwili nie opuścił raz zajętego stanowiska. Zawsze dla dobra Ojczyzny, dla Narodu zawsze, nigdy dla siebie, — oto sztandar, pod którym pracował i pracuje ten znakomity mąż, pod którym służąc, niespożyte oddał zasługi narodowi swemu. W latach czterdziestych jako jeden z naczelników organizacyi narodowéj, walczył wytrwale i mężnie, z codziennem narażeniem życia z szerzącym się po kraju duchem absolutyzmu policyjnego, gniotącego każdy objaw ducha i życia narodowego, z imieniem Ojczyzny i nieprzedawnionych praw narodu na ustach organizował zastępy pracowników dla lepszéj doli, świadomy ówczesnéj nędzy i ciemnoty ludu wiejskiego, pozbawionego praw wszelkich, począwszy od prawa nazwania czegokolwiek własnem, świadomy zarazem, że tylko lud ten Polskę dźwignąć zdoła — szerzył przy pomocy organizacyi narodowéj hasło emancypacyi i uobywatelenia ludu.

Niezmordowana, świadoma celu i środków działalność Jego objęła wówczas kraj niemal cały. Nazwisko Smolki starczyło wielu za program, za wiary politycznéj wyznanie, znaczyło ono: z Bogiem do Ojczyzny przez prawdę i pracę i trud szczery, przez ukochanie sprawiedliwości i jéj cór pierworodnych równości społecznéj i wolności politycznéj dla wszystkich. Tą drogą postępując, nie pomny własnego bezpieczeństwa i interesów, w wiernéj służbie poślubionéj idei, znalazł się u stóp szubienicy — w bieżącym właśnie roku minęło lat 50 od dnia ogłoszenia Franciszkowi Smolce wyroku śmierci. Dzięki ówczesnym stosunkom politycznym, wyroki nie zostały spełnione, a między innymi i Smolka zachowany został narodowi do dalszych usług.

Kiedy minęły burze r. 1846 i 1848 i nastał czas pracy spokojniejszéj nieco, parlamentarnéj, Franciszek Smolka cały swój talent i całą wymowę i siły wszystkie oddał na usługi sprawie wywalczenia wolności i konstytucyi dla ludów Austryi.

Począwszy od sejmu konstytucyjnego w r. 1848 jest Franciszek Smolka wytrwałym reprezentantem sprawy wolności we wszystkich ciałach reprezentacyjnych i pracą swą przyczynił się znakomicie do budowy dzisiejszego ustroju konstytucyjnego.

Szanowany i czczony przez swoich i obcych, piastował najwybitniejsze urzędy, jakiemi lud może zaszczycić najlepszych pracowników, był kilkakrotnie wiceprezydentem, a wreszcie długoletnim prezydentem reprezentacyi ludów — rady państwa. Mieszczaństwo lwowskie zwie go swym zaszczytem i chlubą, a dumne, że w naszym właśnie grodzie mąż ten wychował się i działał, że tego właśnie grodu był długoletnim posłem, dało w niedawnych wyborach do sejmu krajowego ponownie dowód zaufania i czci, jakie dlań żywi, a obecnie z powodu zbliżającéj się rocznicy urodzin postanowiło w sposób uroczysty złożyć mu hołd i oddać cześć.

W tym celu zawiązany z inicyatywy lwowskiéj Izby rękodzielniczéj i Towarzystwa strzeleckiego komitet, ułożył program uroczystości, który jest następujący:

1) 5 listopada o godz. 9 i pół rano zbiorą się korporacye, cechy, reprezentanci Towarzystw ze sztandarami i wszyscy uczestnicy obchodu w ratuszu, zkąd udadzą się gremialnie do kościoła archikatedralnego, gdzie zostanie odprawionem o godz. 10 i pół dziękczynno nabożeństwo. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór „Lutni“. 2) Po nabożeństwie udadzą się uczestnicy pochodu na Strzelnicę miejską, gdzie nastąpi uroczyste złożenie hołdu Jubilatowi i odśpiewanie kantaty przez chór „Lutni“, na cześć Jego napisanéj. 3) Z Strzelnicy udadzą się uczestnicy pochodu na Wysoki Zamek pod kopiec Unii lubelskiéj, gdzie zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa na cześć Jubilata jako twórcy „Kopca“. 4) Wieczorem odbędzie się w teatrze hr. Skarbka na cześć Jubilata uroczyste przedstawienie „Obrony Lwowa“.

Rada miasta Lwowa uchwaliła jednomyślnie następujący wniosek dra Radziszewskiego: „Celem uczczenia 86 rocznicy urodzin dra Smolki reprezentacya miasta uchwali: Dnia 5 b. m. deputacya Rady miejskiéj, złożona z dra Marchwickiego, Michalskiego, Stokowskiego, wręczy drowi Smolce medal złoty na cześć jego wybity, oraz oświadczy, iż w czasie, który jubilat sam bliżéj oznaczy, gmina miasta Lwowa obejmie opiekę nad kopcem Unii, za inicyatywą i kosztem dra Smolki na górze zamkowéj wzniesionym. — Reprezentacya miasta Lwowa przystąpi do wykonania powziętéj już uchwały co do ustawienia biustu dra Smolki w sali radnéj.“

* **Eusapia Paladino**, słynna „spirytystka“, która swego czasu sprawiała „furorę“ w Warszawie, została nareszcie zdemaskowana przez niejakiego p. Maskelyne podczas „seansów“ w Cambridge. W sprawozdaniu swojem wydanem staraniem „Towarzystwa poszukiwań psychologicznych“ pisze p. Maskelyne: „Dziesiątki uczonych twierdziło, że Eusapia podnosi stół końcami swych palców. Ja zaś widziałem, że przy podnoszeniu stołu nietylko palce były w grze... bo końce ręki, bo nogi całe, bo i zęby nawet, któremi podczas konwulsyi zgrabnie uchwyciła stojący za nią stół i rzuciła go w środek koła naszego Nawet wierzący w Europie przyszli do przekonania, że jest ona sztukmistrzem i figlarzem pierwszego gatunku.

* **Węgry**. Konfuzya z powodu ślubów cywilnych najgorsza jest w samym Budapeszcie. Minister spraw wewnętrznych musiał zawezwać magistrat, aby postarał się o rozszerzenie lokalu urzędu metrykalnego, ponieważ obecnego stanu rzeczy nie można cierpieć dłużéj. Głównem utrudnieniem było dotychczas to, że do wpisywania aktów urodzin, ślubów i śmierci używano tylko po jednéj księdze a ponieważ zapisywanie wymaga wiele czasu, strony musiały długo czekać. Aby temu zaradzić, minister zaprowadził metryki równorzędne, tak że w jednym urzędzie prowadzi się dwie lub trzy metryki a równocześnie, jeżeli potrzeba, mogą się odbywać dwa „śluby.“ Naturalnie gmina ustanowić musi metrykantów-zastępców! Gdyby to nie wystarczyło, minister myśli utworzyć nowe urzędy metrykalne. Myśli dopiero, chociaż od dawna wykazywano niedostateczność dotychczasowych urządzeń. To też na prowincyi skarżą się na to a metrykanci podają się do dymisyi, nie mogąc pogodzić tego stanowiska z innemi obowiązkami. Niektóre wiadomości z prowincyi brzmią wcale wesoło. Z Vessele n. p. wypędzono metrykanta, przywiązawszy mu na plecach tablicę do głoszenia zapowiedzi; w N, Moldova odbył się pierwszy ślub cywilny 4 z. m.; narzeczony przybył w brudnéj koszuli i podartym surducie a narzeczona boso, w chustce na głowie; podczas spisywania aktu siedzieli; następnie przywdziawszy strój uroczysty, udali się z orszakiem weselnym do kościoła. Z powodu tego przypadku żupan zakazał na przyszłość udzielania ślubów, jeżeli narzecz ni nie przyjdą w stósownéj, przyzwoitéj odzieży. Jakiem prawem?

— Z powodu wprowadzenia w życie ustawy o ślubach cywilnych ministerstwo wojny wydało rozporządzenie z 30 września 1895, normujące zawieranie związków małżeńskich przez oficerów, urzędników wojskowych i w ogóle członków armii. Z rozporządzenia tego a mianowicie z § 5, wynika niewątpliwie, że osoby, należące do armii, po zawarciu ślubu cywilnego muszą zawrzeć małżeństwo kościelne. Dzienniki liberalne wyczytawszy to, nie posiadają się z gniewu i wzywają rząd węgierski, aby zażądał wyjaśnień tem bardziéj, że według przepisów wojskowych narzeczona złożyć musi świadectwo moralności, wystawione przez urząd parafialny a potwierdzone przez urząd powiatowy. Tem większy powód do gniewu, bo liberali słusznie przypuszczają, że proboszcz może czynić trudności, jeżeli narzeczeni nie zobowiążą się wychowywać dzieci w jego religii.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 5 listopada św. Emeryka kr.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 5. Zachód o godzinie 4 minut 21.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	4
Pszenica wzmoc		
na grudzień . .	143 25	143 25
na maj . . .	148 50	148 50
Żyto wzmoc.		
na grudzień .	118 50	118 5
na maj . . .	124 —	123 75
Oléj rzep. stalej.		
na grudzień . .	47 60	47 40
na maj . . .	46 30	47 10
Okowita stale.		
eksportowa . .	33 —	33 10
na listopad . .	36 60	36 80
na grudzień . .	36 60	36 80
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 70	37 80
na czerwiec . .	— —	— —
spożywcza .	52 60	52 80
Owies		
na październik .	118 —	118 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	1500	350
okowity kw. eksp.	0,000	30,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	1	2
Niem. 3% poż. pan.	99 30	99 40
Consol. 4% . .	105 —	105 20
Consol. 3½% .	104 20	104 30
Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 —
Pozn. 3½% l. zast.	100 80	101 —
Pozn. 4% l. rent.	105 10	105 —
Pozn. 3½% l. rent.	103 —	103 20
Poznań. oblig. .	101 70	101 60
Nowa Pozn. poż.	101 90	101 90
Austr. banknoty	169 75	169 75
Austr. renta srbr.	100 80	100 90
Ros. banknoty .	220 —	220 —
Ros. listy zastaw.	103 50	103 60
Węg. 4% renta zł.	102 10	102 40
Węg. 4% „ kor.	99 —	99 30
Aust. kred. akcye	243 25	245 40
Lombardy . .	47 70	46 90
Disconto com. .	220 —	223 50
Usposobienie:	spok.	

Szczecin, 4 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	4
Pszenica twier.		
na listop.-grudz.	141 —	141 —
na kwieć.-maj .	146 50	147 —
Żyto spok.		
na listop.-grudz	117 59	117 —
na kwieć.-maj .	123 50	123 —
Oléj rzep. stale.		
na listop. . .	46 20	46 50
na kwieć.-maj .	46 20	46 70

Okowita niezm.	2	4
w miejscu eksp.	32 10	32 —
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 50	10 75

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

ODEZWA.

W ubiegłych zimowych miesiącach, w skutek pozwolenia Naczelnego Prezesa, p. Willamowitz-Möllendorfa, który naocznie przekonał się o smutnem położeniu parafii mojéj, rozesłałem 40 kolektorów po obwodzie bydgoskim, aby zebrać koniecznie potrzebny jeszcze fundusz na odbudowanie spalonego kościoła w Kołdrąbiu. Jednakże krótki czas dwóch miesięcy, gdyż pozwolenie nadeszło dopiero w połowie stycznia i ciężka podróż piesza po drogach okrytych głębokim śniegiem, niepozwoliły osięgnąć pomocy jakiéj się spodziewałem. Prawda, że nie wszyscy kolektorzy odpowiedzieli zaufaniu, jakie w nich położyłem i za niektóre wybryki tychże publicznie przepraszam wszystkich, którym mogli sprawić przykrość. Ale w tak srogą zimę i przy wielkiem pospiechu, trudno było wybrać zupełnie stosownych parafian. Większa przecież część kolektorów wracała źziębnięta, zaśnieżona, zabłocona, zmarnowana; ponosząc ciężkie trudy, aby mieć za co odbudować swój kościółek. Za miłe i gościnne przyjęcie moich kwestarzy (kwestarek w Bydgoszczy) i za ofiary złożone w imieniu mojem i wszystkich parafian składam serdeczne podziękowanie.

Czytając po naszych gazetach liczne składki na dobroczynny cele, nie miałem odwagi naprzykszać się o dalsze ofiary na mój kościółek, dopiero świetnie napisany artykuł X. dziekana Glabisza w „Kuryerze Pozn.“ nr. 242 dodał mi śmiałości prosić ponownie o pomoc i współczucie dla dogorzelców i mam nadzieję, że po tak wymownych i przekonywających słowach, niespotkają mnie od Czcigodnych Konfratrów takie odpowiedzi, jakich wprawdzie tylko kilka posiadam w aktach: „grodzę cmentarz, maluję kościół, moja parafia biedna“, czyli otwarcie: pomóż sam sobie. — Jeszcze lud nasz nie jest tak biedny, jak górale w Tyrolu, którzy pomimo tego grosikami wspólnymi budują piękne kościoły. — Zechciejcie tylko łaskawie, Szanowni Konfratres, przedstawić potrzebę i biedę mojéj parafii ludowi, a każdy wyciągnie jeszcze choć z 10 fenygów na odbudowanie kościoła w Kołdrąbiu. Honor cui honor — komu cześć, temu cześć, muszę wyznać i podziękować konfratrom, że z gnieźniejskiéj dyecezyi prawie bez wyjątku już pospieszyli mi z pomocą, z poznańskiéj zaś na 340 parafii, od 184 nie dostałem żadnéj odpowiedzi.

Przedstawiam w krótkości jeszcze raz przykre i ciężkie położenie nasze, aby każdy ofiarodawca wiedział, jaką czynić jałmużnę. W roku 1890 spaliły się wszystkie budynki plebańskie. Na odbudowanie tychże zaciągnęła parafia 4000 marek; z tych ma jeszcze do spłacenia 700 marek i koszta przegranego procesu z przedsiębiorcą W roku 1893 spalił się kościół do szczętu. Stanąłem na zgliszczach kościoła ze łzą w oku, bo oprócz komży i stuły, którą wziąłem ze sobą na objazd w parafii, nie miałem nic, aby módz odprawić mszą św. lub sprawować inne sakramenta św. Jak na misyi trzeba było wszystko sprawić. — Tutaj muszę podnieść ofiarność naszego społeczeństwa, szczególniéj niewiast polskich, bo po kwartale mógłem pożyczone od sąsiedniego X. dziekana Echausta aparaty do mszy św. zwrócić, za co mu serdeczne składam dzięki i dzisiaj od biedy mam wszystko niezbędnie potrzebne. Ale, aby odbudować kościół, do tegośmy dotąd za słabi. Dla tego udaję się jeszcze z prośbą do wszystkich ludzi dobréj woli, a mianowicie do tych Czcigodnych Konfratrów, do których listownie się odzywam. Ogłoście łaskawie w swych kościołach składkę, a pomożecie wznieść świątynię Pańską.

O takiem nieszczęściu i dopuszczeniu Bożem, którego nikomu nie życzę, niema nikt wyobrażenia, kogo to nie spotkało. Błagam więc o miłosierdzie i współczucie, a odbudowany kościół będzie również wiekopomną pamiątką, świadczącą o dobrem i litościwem sercu społeczeństwa polskiego, jak mówi X. Glabisz: będzie zasługą „pro ecclesia et patria“.

X. Z. Sypniewski.

Kołdrąb, w październiku 1895.

Towarzystwa i Spółki.

* **Zwyczajne** miesięczne zebranie Tow. gimn. „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się w środę, dnia 6 b. m. o godz. 9 wiecz. w lokalu Tow. przy ul. Wrocławskiéj nr. 18.

Wydział.

* **Walne zebranie** Towarzystwa organistów pod opieków św. Wojciecha w Inowrocławiu z dekanatów: inowrocławskiego, żniński go, rogowskiego, bydgoskiego, kruświckiego i gniewkowskiego odbędzie się dnia 12 listopada o godz. 2 po południu w Inowrocławiu na sali p. H. Kłosia. Porządek obrad: 1) Zagajenie, wybór przewodniczącego, zastępcy, sekretarza i dwóch ławników. 2) Sprawozdanie delegatów. 3) Spiew: „Veni Creator Spiritus“ ***. 4) Odczyt: „Rys historyczny muzyki kościelnéj“ p. J. Kajzer. 5) Spiew: „Z dymem pożarów“ ***. 6) Deklamacya: „Spiewajcie bracia“ p. A. Pluta. 7) Wnioski.

Szanownych pp. kolegów i Wielebne Duchowieństwo o liczne przybycie niniejszem uprasza

Zarząd.

P. Surzyński, prezes. M. Moczyński, zastępca. A. Pluta, sekretarz W. Mełka, kasyer. J. Kajzer i J. Kubiński, radni.

Skrzynka do listów.

Do Międzyrzecza Notatkę o wyroku śmierci zamieściliśmy; dnia *24* października jednak żadnego artykułu nie otrzymaliśmy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

Bolesław Glabisz z Poznania 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 listopada.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Dembiński z Węgierc, Niesiołowski z Szarleja, Brzeski z Cieślina, Dybski z Warszawy, X. prob. Michałowicz i Schweitzer z Berlina, Kozłowski z Bydgoszczy, Zieliński z Inowrocławia, Retticher z Królestwa Polskiego Kohler, Odersky i Glaser z Wrocławia, Mützel z Erfurtu

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Robiński z Krotoszyna, pani Reykowska z Wrocławia, Kalkstein z Wyrzyska, pani Stęczniewska z Kalisza, Trzeciakowski i pani Roesler z Królestwa Polskiego, Friedrichs z Eislingen, Wente z Hali, Handke z Smogulca.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Romocki z Królestwa Polskiego, Eisenstädt z Piły, Joffroy z Lipska, Schwabach z Berlina, Wittenberg z Rawicza, Mendelsohn z żoną z Johannisburga Półn. Afryka, Eisenmeyer z Wiesbadenu, Knies z Ulmu, Bredhoeft z Ostrowa, Zwergel z Szczecina, Cohn z synem z Wolsztyna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 4 listopada 1895		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	30	13	70	13	10
„	-	—	—	—	—	—	—
Żyto		11	10	10	90	—	—
Jęczmień		12	20	11	20	10	—
Owies		12	—	11	30	10	80
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Do mycia dzieci w młodszym wieku
powinno się używać tylko *przezroczystego mydła kryształowego Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem.* Mydło to nie posiada żadnéj ostrości, fabrykowane z najlepszych materyałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w użyciu wypróbowane, cieszy się już teraz zasłużonym na całym swiecie rozgłosem i uważanem jest przez znawców ***za najlepsze.*** Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (106)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w szóstem wydaniu (598)
nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem
Pacierz
i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,
zastósowane do potrzeb parafialnych
przez **ks. Fr. S.**
(z dwoma obrazkami).
Cena egzemplarza **4 fenygi,** a **100 egz. tylko 3 marki,** za co przesyłka **franco,** jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

BAZAR

na korzyść Poznańskiego Stowarzyszenia Kobiet
odbędzie się
w gmachu naczelnego prezydyum (na prawo) **dnia 3 i 4 grudnia.**
We wtorek dnia 3-go od godz. 10—1 i 4—9, w środę d. 4-go od 10—1,
Wstęp 25 fen.
W południe i wieczorem koncerta.

Zarząd towarzystwa ze względu na cel dobroczynny, za pomocą którego miesięcznie wspiera się 400—500 rodzin ubogich, prosi o dary i zgłoszenia potraw i wina dla bufetu. (606)

Dary przyjmują chętnie wszystkie panie należące do zarządu i

Zarząd Poznańskiego Stowarzyszenia Kobiet.

Prezesowa honorowa, Baronowa von Wilamowitz-Möllendorf, Ekscelencya.
Członek honorowy p. Witting, żona nadburmistrza,
„ „ p. radzca handlowy Rosenfeld,
Przewodnicząca p. A. von Nathusius. żona prezesa policyi, p. Kalkowska, żona radzcy krajowego, p. Degenhard, żona radzcy celnego. p. Zehn, żona superintendenta, p. Hugger, żona właściciela browaru, p. Orgler, żona radzcy sprawiedliwości, p. Mende, żona inspektora poczty, p. Schweiger. żona radzcy miasta. p. von Staudy, żona jeneralnego dyrektora ziemstwa kredytowego, p. Tschuschke, żona radzcy ziemstwa kredyt., p. Drowa Schönke, p. Müller, żona prezesa senatu, p. Drowa Koch, żona nadsztabowego lekarza, p. Drowa Chłapowska. p. Skórzewska, p. Wilczyńska, p Baronowa von Löben. p. Rosenfeld, żona radzcy handlowego, p. Drowa Mankiewicz, p. Schneider, żona aptekarza
Pan burmistrz Künzer, p. fabrykant Ziegler, p. Preuss, asesor rejencyjny.

Równocześnie odbędzie się sprzedaż przedmiotów szytych przez ubogich sekcyi IV. ojczystego stowarzyszenia kobiet.

Przedmioty te nadają się do lepszych i mniejszą wartość mających podarków gwiazdkowych, na co szczególniejszą zwraca się uwagę wsi.

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męzkiéj** znajduje się od 1 października

przy ul. Jezuickiéj 1.

w miejscu p. Kalinowskiego. (467)

Z szacunkiem
A. Kromolicki.

Równocześnie polecam **w wielkim wyborze materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenah.

Zamówienia ciężarnym frachtem wysyłane uskuteczniam franko.

KAWY

własnego palenia bez wszelkich domieszek od M. 1.20 do M. 2, surowe w wielkim wyborze od Mk. 1,10 do Mk. 1,80 za funt, przy odbiorze 10 funtów 5 do 10 fen. taniéj.
Herbaty tegorocznego sprzętu od M. 2 do 6, przy odbiorze 5 funtów 20 do 50 fen. taniej.
Prusze herbaciane wysiew z lepszych tylko gatunków M. 2, przy odbiorze 5 funtów 25 fen. na funcie taniéj.
Czekolady Suchard a i Schögla.
Cacao Van Houtena i Sucharda.
Bulion dominialny i rosyjski.
Grzyby litewskie całe i **szląskie** krajane.
Oliwę prawdziwą **nicejską** najprzedniejszą, poleca po cenach nader nizkich.

B. Glabisz,
Sty Marcin 14. (560)

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie koleją lub pocztą według życzenia.

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Spółka Melioracyjna

w Poznaniu
przyjmuje wnioski i podejmuje
1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (521)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

ZARZĄD.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
poleca
kościelne aparaty
po bardzo przystępnych cenach
a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
(176) **W. Karłowska.**

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w sutervnach.

Wszelkie nowości

w konfekcyi damskiéj,

w materyałach jedwab. i wełnianych na suknie
na sezon jesienny i zimowy
odebrałem i polecam (428)

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
H. Lewek POZNAŃ *założono w roku 1856*
Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowéj 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań.**
Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

CHOCOLADE u. CACAO
FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant
RATIBOR u. BRESLAU.

66 Największy skład futer! 66
66. Jak najtańsze ceny! 66.
66. Heimann Lessler! 66.
Teraz
66. Stary Rynek 66.
w pobliżu Nowéj ulicy. (460)

STANISŁAW PRZYSIECKI
MALARZ (205)
STRZELECKA UL. 31
poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

Za pomocą gazu
wyrywa zęby **bez bólu** i szkodliwych środków, **leczy** bolące, nadpsute **plombuje złotem** i **wprawia sztuczne** 543)
C. Mallachow,
przez rząd aprob. lekarz dentysta.
Ul. Wilhelmowska 16.

Panie znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (608)

Kartofle
fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (576)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Zakład ogrodniczy
„Flora“
Poznań, Wodna ulica 2,
poleca gustowne **bukiety, korony** i wszelkie wyroby z kwiatów. Kwiaty i rośliny doniczkowe w wielkim wyborze. Dekoracye wszelkiego rodzaju. (603)
Anna Kwiatkowska.

Szukam (604)
młodej nauczycielki
wyłącznie do języke polskiego i niemieckiego. **Pensya dobra.**
A. Koczorowska,
wyższa nauczycielka.

Organista
biegły w swym zawodzie poszukuje miejsca jako samotny lub z żoną od zaraz, 1 listopada lub późniéj. Ołaskawe oferty Wielm. XX. uprasza
M. Bukowski, 586
Rzadkwin p. Bronisław.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.